Nr 370. Kraków, Wtorek 15 Sierpnia 1911. Rok XXX.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Sprawa postulatów ukraińskich.

(Telefonem.)

Lwów, 15 sierpnia.

„Gazeta Narodowa" zamieściła wczoraj artykuł, w którym omawia trzy punkty zasadniczych żądań ukraińskich, wymienionych onegdaj w „Dile". Pierwszy z nich — to żądanie, aby rozwój kulturalny i narodowy ukraińców był w zupełności uniezależniony od wpływów polskich. To, zdaniem „Gazety Narodowej", staćby się mogło albo przez utworzenie z Galicyi polskiego i ruskiego kraju, albo przez rozdzielenie mieszkańców Galicyi na narodowości i przyznanie każdej z nich osobnego ciała ustawodawczego, lub też wreszcie drogą do zrealizowania powyższego żądania ukraińców byłoby posunięcie utrakwizmu do ostatecznych granic, utrakwizmu, według którego każdy organ władzy w Galicyi odzywałby się równocześnie w dwóch językach. Otóż o czemś podobnem mowy być nie może.

„Gazeta Narodowa" utrzymuje dalej, że ukraińcy nawet przy idealnych stosunkach z Polakami nie mogą być uniezależnieni od nich tak, jak znów Polacy nie mogą być uzależnieni od wpływów ukraińców, bo o tych rzeczach rozstrzyga tylko Sejm, który się musi kierować interesem ogólno-krajowym.

Drugim punktem znanych rewelacyj „Diła" — to dążenie do zatarcia wszelkich łączności Rusi z Polską. Ani ukraińcy, ani moskalofile nie mogą absolutnie żądać od Polaków, by się wyrzekli najszczytniejszej idei polskiej — trójjedynej Polski, idei jagiellońskiej. Ktoby tego wyrzeczenia od Polaków żądał, żądałby od nas politycznego samobójstwa i narodowego harakiri.

Wreszcie co do punktu trzeciego — to „Gazeta Narodowa" zauważa, że nigdy nie może nastąpić zrzeczenie się ze strony ukraińców możności prowadzenia z nami walki, czyli że ukraińcy nie mogą dać gwarancyi, że ustanie walka ich z nami nawet wtenczas, gdyby osiągnęli wszystko, czego od nas w programie swoim żądają.

Wobec stanowiska ukraińców pisze w końcu „Gazeta Nar." — lepiej nie marzyć o szerokiej ugodzie, tylko zadowolnić się porozumieniem co do przeprowadzenia szeregu ważnych dla obu stron spraw. Z doniosłych spraw rezygnować nie będziemy, gdyż na to nie jesteśmy ani tak słabi ani tak niemądrzy.

O rugi pruskie.

(Telegr. „Nowej Reformy").

Praga. Onegdaj i wczoraj obradował tu kongres czesko-słowiańskich stowarzyszeń na Węgrzech, Morawach i z innych państw. Uchwalono rezolucyę, protestującą przeciw wydalaniu czeskich robotników z Prus, oraz wzywającą ministra spraw zagranicznych do interweniowania w tej sprawie w Berlinie.

Rozruchy chłopskie z powodu konopi.

(Telegr. „N. Reformy").

Zagrzeb. W Zibovacu koło Waraždyn-Teplic wydano zakaz moczenia konopi w wodzie ze względu na hodowlę ryb. Onegdaj wskutek tego zakazu przyszło do rozruchów włościańskich. Żandarmów tam wysłanych obrzucili włościanie kamieniami; zdołano uniknąć poważniejszych starć. 18 chłopów uwięziono i odstawiono do sądu powiatowego.

Strajki w Anglii.

(Tel. „Nowej Reformy".)

Krwawe zajścia w Liverpoolu.

Liverpool. Towarzystwo żeglugi handlowej wczoraj ogłosiło lokaut. Wskutek tego 30.000 robotników traci pracę.

Liverpool. Burmistrz raniony został kamieniem w głowę. Strajkujący splądrowali i zniszczyli ratusz i prezydyum policyi. Wojsko rozprószyło ich.

Londyn. W Izbie niższej sekretarz ministerstwa spraw wewnętrznych Churchill oświadczył, że sytuacya w Liverpoolu jeszcze się nie poprawiła. W wielu wypadkach strajkujący napadali na domy i sklepy prywatne. Wśród takich okoliczności, zdaniem rządu, potrzeba poparcia policyi przez silne oddziały wojskowe. — Wysłano też już rozkazy dla wzmocnienia wojska w Liverpool.

Na zapytanie co do strajku robotników dokowych w Londynie oświadczył, że sytuacya jeszcze nie wyjaśniona i że w razie konieczności wszystkie wojska, stojące do dyspozycyi, będą użyte, by utrzymać porządek i poszanowanie ustaw i zapewnić bezwarunkowo dowóz żywności.

Strajk się rozszerza.

Londyn. Ogólna sytuacya na targu pracy niepewna. W porcie praca tylko wyjątkowo została podjęta. Na dworcu Paddington wozy stoją pod osłoną konnej policyi. Zachodzi obawa, że niepokojom jeszcze nie koniec. Strajk robotników portowych może się ponowić.

Glasgow. Strajkujący wczoraj po południu zatrzymali kilka wozów kolei miejskiej. Policya dokonała aresztowań.

Grinsby. Z powodu strajku robotników na okrętach węglowych nie mogą żadne holowniki wyjechać na morze. Jeżeli strajk nie będzie rychło zażegnany, handel ryb w porcie będzie zupełnie sparaliżowany.

Southampton. Z powodu ponownych rozruchów w tutejszym porcie, robotnicy węglowi odmówili pracy na parowcu „Filadelfia", który miał odejść do Nowego Jorku i zażądali specyalnej zapłaty. Robotnicy towarowi grożą strajkiem.

Spirkenhead. 7000 robotników portowych przyłączyło się do strajku. Przyszło do starcia z policyą.

Groźba strajku urzędników kolejowych.

Leicester. Onegdaj zawodowa konferencya urzędników kolejowych uchwaliła zorganizować ruch dla osiągnięcia wyższej płacy i tymczasem, zanim przyjdzie czas na strajk, odmówić pełnienia pracy za te grupy kolejarzy, które już strajkują.

Newcastle. Kolejarze uchwalili nie przyjmować pracy przy wysyłaniu towarów, przychodzących z miejsc, gdzie panuje strajk lub przeznaczonych do takich miejscowości.

Cholera.

(Tel. „N. Reformy").

Berlin. „Reichsanzeiger" ogłasza obwieszczenie, że okręty i podróżni, jadący z Tryestu do portów niemieckich, będą przed wylądowaniem poddani oględzinom lekarskim.

Konstantynopol. Według oficyalnych dat onegdaj wydarzyło się 44 zasłabnięć na cholerę, 23 wypadków śmierci, nadto przeszło 50 wypadków było w dzielnicy Hasköi. Wobec groźnego rozszerzania się cholery w Hasköi, władze czynią usiłowania ku zlokalizowaniu zarazy.

Salonika. O cholerze w Albanii podają następujące daty: W Ipek 28 wypadków śmierci, w Diakowa 12, w Novi Bazar 8, w Sienicy 7, w Mitrowicy 13, w Wucitrinie 3, w Skoplje 2, w okolicy Skoplje 12, w San Giovanni di Medua 7 zasłabnięć, z tego 3 z wynikiem śmiertelnym, w Monastyrze 2 zasłabnięcia, 1 śmierć. Z powodu pojawienia się cholery w Salonice, obce parowce nie wjeżdżają już do portu i nie przyjmują tam podróżnych.

Cholera w pociągu z pielgrzymami.

Paryż. Pociąg z pielgrzymami, który miał w sobotę rano przybyć do Tuluzy, a następnie wyruszyć do Lourdes, dotąd tam nie przybył. Obecnie donoszą, że pociąg ten zatrzymano w drodze, ponieważ jeden z pielgrzymów, jadących tym pociągiem, zasłabł wśród objawów cholery.

Z kroniki wypadków.

(Telegr. „N. Reformy").

Kolonia. Onegdaj podczas kąpieli w Renie koło Rodenkirchen utonęło 10 osób.

Kolonia. W nowo zbudowanych łazienkach rozegrała się wstrząsająca tragedya. Z pośród kąpiących się 12 osób nagle zniknęło pod wodą. Rzucono się za niemi, ale nie znaleziono żadnej. Wszyscy utonęli.

Monachium. Podczas jazdy z Paryża do Monachium zderzył się automobil p. Martino z Kaira z wozem chłopskim. Wóz i automobil zostały zniszczone. Szofer i woźnica ciężko ranni.

Nowy Jork. Wskutek wykolejenia się pociągu na linii Chicago-Nowy Jork w Pensylwanii zginęły 4 osoby, 38 rannych, z tych 6 śmiertelnie.

Telegramy

z dnia 15 sierpnia.

Lwów. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Cesarz zatwierdził wybór hr. Augusta Krasickiego, właściciela dóbr w Lisku, na prezesa, a Romana Baczyńskiego, weterynarza w Lisku, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Lisku.

Minister robót publicznych w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych powołał komisarza powiatowego, Hieronima Zarlińskiego, do służby w tem ministerstwie.

Choroba papieża.

Rzym. Papież wczoraj rano wstał z łóżka i kilka godzin spędził we fotelu. Gorączka od wczoraj ustąpiła, ogólny stan bardzo zadowalający, lekarze stwierdzają ciągłą poprawę.

Zlot sokoli w Zagrzebiu.

Zagrzeb. Uczestnicy zlotu sokolego korporatywnie udali się na cmentarz centralny, gdzie na grobach mężów zasłużonych około rozwoju Sokoła wygłoszono mowy i złożono wieńce.

Choroba Sazonowa.

Davos. Dr Turban dokonał operacyi na rosyjskim ministrze Sazonowie, usuwając ognisko zapalne, które się utworzyło w klatce piersiowej po zapaleniu płuc. Operacya udała się.

Pożary.

Drezno. Na jednem z przedmieść wybuchł wczoraj pożar. W płomieniach zginęła jakaś krawczyni i jej dziecko.

Buxtehude (w Hanowerze). Wczoraj po południu wybuchł wielki pożar i objął 20 domów. Udało się pożar zlokalizować.

Bunt więźniów.

Paryż. W zakładzie karnym w Tulonie wybuchł bunt więźniów wojskowych. Jednego dozorcę zraniono ciężko w czasie starcia.

Strajk w Holandyi.

Roterdam. Maszyniści i palacze wszystkich parowców holowniczych zastrajkowali, żądając podwyżki płac. W porcie znać wielkie trudności.

Z angielskiej Izby gmin.

Londyn. Kanclerz skarbu Lloyd George podał do wiadomości, że wakacye Izby trwać będą od 18 sierpnia do 24 października.

Wiec w sprawie Macierzy śląskiej.

Zakopane, 14 sierpnia.

W niedzielę po południu odbył się w sali „Sokoła" zakopiańskiego wiec w sprawie śląskiej Macierzy szkolnej, przy bardzo licznym udziale gości.

Wiec zagaił inżynier Drewnowski, do prezydyum weszli pp. hr. Zamojski, b. poseł do Dumy Nowodworski, prof. Wicherkiewicz i prof. Twardowski. — Referat o stosunkach śląskich i o finansowem położeniu Macierzy cieszyńskiej wygłosił dyr. polskiego gimnazyum w Orłowej p. Jan Jarosz. Referent omówił ciężkie warunki, wśród jakich Polacy muszą walczyć na każdym kroku oraz ciężkie położenie Macierzy szkolnej, któraby zdziałała daleko więcej, gdyby nie zastraszający brak funduszów. Obecnie Macierz zamierza zwinąć kilka szkół w zagrożonych gminach.

W dyskusyi zabierali głos pp. Kiedroniowa z Dąbrowej, prof. Twardowski ze Lwowa oraz poseł Daszyński.

Uchwalono szereg rezolucyi w sprawie niesienia pomocy Śląskowi. Po wiecu urządzono na rzecz Macierzy składkę, która przyniosła pokaźną sumę.

Polacy w armii austro-węgierskiej.

Z urzędowej broszury dyslokacyjnej armii austryacko-węgierskiej stwierdzić można dość znaczny postęp Polaków na wyższych stanowiskach wojskowych, wraz z obsadzaniem odpowiedzialniejszych posterunków w Galicyi, czego dotychczas władze wiedeńskie nie stosowały, umieszczając Polaków w zupełnie obcych prowincyach.

Z broszury tej wynotowaliśmy nazwiska polskie na następujących ważniejszych stanowiskach w armii: W sztabie głównym w Wiedniu na stanowiskach szefów sekcyi: generała Przyborskiego i pułkownika Urbańskiego przydomku Ostrymiecz. Szefem sztabu w Krakowie jest pułkownik Korwin Kochanowski; intendentem okręgu wiedeńskiego — p. Jarzębecki; pomocnikiem szefa korpusu w Koszycach — gen. Horbaczewski; audytorem generalnym w Przemyślu — p. Woźniakowski; szefem służby sanitarnej — dr Majewski; dyrektorem budownictwa fortecznego w Bośni — inż. Dziubiński; komendantem Poli — pułk. Kasperowski; Tuzki w Bośni — p. Charzewski; 21-szą brygadą piechoty we Lwowie dowodzi generał Winnicki-Radziewicz; takąż 59-tą brygadą w Wiedniu — gen. Kogutowicz; 21-szą brygadą konnicy we Lwowie dowodzi gen. Iskierski; pułkiem piechoty w Przemyślu — pułk. Sobolewski; 13 w Krakowie — Grzywiński; 45 w Przemyślu — Petelenz Leonard; 57 w Tarnowie Gołogórski; 58 w Stanisławowie p. Zaleski; 77 w Samborze — Ławrowski; 85 w Komarnie — Iwański; 90 w Jarosławiu — Baczyński; 2 pułkiem dragonów w Tarnopolu — pułk. Petraszkiewicz; 12 w Krakowie — hr. Ledóchowski; 4 ułanów w Żółkwi — Zaręba; 11 w Pardubicach — Micewski; 13 w Złoczowie — Pruszyński; 1 pułkiem artyleryi w Krakowie — Trzaszkowski; 31 w Stanisławowie — Rozwadowski; 5 pułkiem haubicowym w Pozsony — Wostrowski; konną artyleryą w Krakowie dowodzi Cyrus-Sobolewski; 4 batalionem artyleryi wałowej w Riva — Windakiewicz; dyrektorem szkoły weterynaryjnej w Wiedniu jest pułkownik Pisuliński; przełożoną instytutu dla córek wojskowych — p. Marya Gintowt-Dziewiałkowska; intendentem załogi Budapesztu — Rodziński; prezesem komisyj remontowych na Galicyę p. Grocholski.

Polaków na stanowiskach dowódców batalionowych i dywizyonów w stopniu poniżej pułkownika nie wymieniamy, zaznaczając, iż większość ich przeniesiona została do czynnej służby w Galicyi.

Anarchia w Persyi.

„Birż. Wied." zamieszcza szereg szczegółów o byłym szachu, który teraz maszeruje na stolicę Persyi, aby na nowo odzyskać tron. Szczegóły te podają liczni Persowie, którzy w obawie przed anarchią uciekli do Baku.

Eks-szach, przybywszy do Persyi przed kilku tygodniami, wydał odrazu manifest, w którym przyrzekł obsypać łaskami tych, co staną przy jego boku w walce o tron. Na jego rozkaz — jak opowiadają owi Persowie w Baku — otworzono wrota więzień w kilkunastu miastach prowincyonalnych. Więźniów eks-szach zaciągnął do swego „wojska", zmusiwszy ich do zaprzysiężenia na koran, że mu będą wierni i bronić go będą do ostatniej kropli krwi. Dalej ściągnął Mohamed Ali bandy rozbójników, grasujące po całej Persyi, przyobiecując im bezkarność i łaski.

Tym sposobem, w razie powodzenia Mahomeda Alego, ci ścinacze głów i amatorzy cudzej własności, zamiast oczekującej ich szubienicy, otrzymają nietylko zupełne przebaczenie, ale jeszcze rangi, nagrody, a kto wie, czy nie najwyższe stanowiska państwowe.

Przebiegły eks-szach usiłuje również okazać swą zupełną „niepamiętliwość" względem tych, którzy go zdetronizowali i wypędzili z Iranu.

— Będę — mówił były szach — wspaniałomyślny i miłosierny dla mych wrogów, a z głowy ich nie spadnie włosek z moją wiedzą i z mojej woli.

Mówią między innemi o takim wypadku. — Stronnicy Mohameda Alego przyprowadzili doń jakiegoś fidaja. Były szach łaskawie, według zwyczaju europejskiego, wyciągnął doń rękę. Fidaj z opryskliwością odtrącił ją, mówiąc:

— Pan się myli; nie jestem kolegą pańskim w pozbawianiu głowy narodu perskiego!

Mohamed Ali pobladł. Oczy rzuciły pioruny. Lecz przemógł siebie.

— Dawny Mohamed Ali każdego za takie zuchwalstwo wbiłby na pal, obecny jednak puszcza cię w spokoju. Idź i nie grzesz więcej, jak powiedział wielki Nauczyciel ludów chrześcijańskich — z tygrysim spokojem powiedział exszach i puścił wolno rewolucyonistę.

Ci sami wychodźcy perscy opowiadają, że wkrótce po wyznaczeniu przez medżylis 100.000 tumanów nagrody za głowę Mahomeda Alego, do obozu ex-szacha przybył z Teheranu jeden z jego służących pałacowych, z nazwiskiem Mamet-Kuli-Ogłu.

— Może ty chcesz zarobić owe 100.000 tumanów? — bystro patrząc mu w oczy, zapytał ex-szach.

Mamet-Kuli w najpokorniejszych słowach zapewnił o swem przywiązaniu, padł na twarz i błagał, aby go nie wypędzano.

Mahomed Ali pozostawił go w obozie, lecz nakazał pilnie śledzić Mameta. Podejrzenia exszacha okazały się rzeczą uzasadnioną; pewnej nocy, kiedy szach spał, a dozorcy jego drzemali, do sypialni zakradł się Mamet-Kuli.

Lecz w chwili, kiedy podniósł rękę, uzbrojoną w kindżał, aby zadać cios szachowi, pochwycony został za rękę przez jednego z dozorców i rozbrojony.

Sąd polowy postanowił wbić Kulego na pal, ale Mahomed Ali wybrał mu śmierć „lżejszą", bardziej „humanitarną": kazał go żywcem zagrzebać...

Pierwsze lata kolei żelaznych.

Niema zapewne dla nikogo żadnej wątpliwości, że największym wynalazkiem technicznym XIX stulecia jest kolej żelazna, która w krótkim czasie tak się po powierzchni ziemi upowszechniła i takiego w stosunkach ludzi i narodów do siebie dokonała przewrotu, że dziś nie można sobie nawet wyobrazić, jakby ludzkość mogła bez niej egzystować. Dlatego nie od rzeczy będzie zapewne przedstawić na tem miejscu pierwsze lata wynalazku, który stanowi epokę w dziejach ludzkości.

Przedewszystkiem należy wiedzieć, iż pomysł poruszania wozów po drogach dla ułatwienia komunikacyi stosownie wyżłobionych, a zatem zaopatrzonych w koleje w pierwotnem tego wyrazu znaczeniu nie jest bynajmniej nowym, bo już Grecy i Rzymianie używali dróg, zaopatrzonych w stosowne dla kół rowki do przewożenia wielkich ciężarów, a w angielskich kopalniach posługiwano się oddawna belkami drewnianemi, po których toczono wózki do przewożenia odłamów węgla lub rud żelaznych przeznaczone. Dopiero jednak Anglik Stephenson wpadł na myśl zastąpienia belek szynami żelaznemi, a siły koni ruchomą maszyną parową.

W ten sposób powstała kolej żelazna w naszem teraz rozumieniu.

Pierwsza na kuli ziemskiej była kolej żelazna ze Stocktonu do Darlingtonu w Anglii, mająca 6 mil angielskich, czyli około 10 kilometrów długości, oddana do użytku publicznego 25 września 1825. Po niej zbudowano i otwarto w dniu 15 września 1830 kolej z Liwerpoolu do Manchestru. W 10 lat potem były już wszystkie większe miasta angielskie połączone ze sobą koleją żelazną.

Na stałym lądzie europejskim pierwszym krajem, który dostał kolej żelazną, była Belgia, która zbudowała kolej z Brukseli do Mechlina w roku 1835. W Niemczech zbudowano w kilka miesięcy później i oddano do użytku publicznego dnia 7 grudnia 1835 kolej z Norymbergii do Fürth. Dopiero w dwa lata potem zbudowano kolej żelazną z Lipska do Althen, a w roku 1838 połączono koleją żelazną Poczdam z Zehlendorfem pod Berlinem. W Austryi pierwszą była oddana do użytku w roku 1836 kolej z Wiednia do Berna morawskiego. Z miast polskich pierwszy otrzymał, jeżeli się nie mylimy, kolej żelazną Kraków za czasów jeszcze swej samodzielności politycznej. Były to jednak koleje żelazne zupełnie prawie odmienne od dzisiejszych, koleje, których widok ten wzniecilby w nas tylko uśmiech politowania. Dosyć powiedzieć, że wymienioną powyżej pierwszą w Anglii kolej żelazną urządzono pierwotnie do ruchu za pomocą koni i dopiero po roku odważono się do przyprzągnięcia do pociągu lokomotywy, która poruszała pociąg z niebywałą dotychczas chyżością 10 kilometrów na godzinę.

Z początku nie chciano się odważyć na jazdę koleją żelazną nocą, a gdy z przyczyny krótkości dnia w zimie trzeba było koniecznie choć części nocy zarwać do jazdy koleją żelazną, to odprzęgano od pociągu za nastaniem zmierzchu lokomotywę, a przyprzęgano konie, które wydawały się pewniejszemi w nocy od lokomotywy. Jeszcze w roku 1842 były takie koleje w Niemczech z pociągami z lokomotywą za dnia, a końmi w nocy.

Stosownie do tego stanu rzeczy i wagony dla pasażerów były bardzo pierwotne. W ogólności nie było z początku różnicy między pociągami towarowymi a osobowymi. Osoby ładowano poprostu na wagony odkryte lub, co najwięcej, w dach zaopatrzone. Dlatego ludzie zamożni uprzyjemniali sobie podróż koleją żelazną w ten sposób, iż jechali własnymi powozami, umieszczonymi na wagonach takich, jakich się używa teraz do przewozu węgla lub drzewa. Zwykli pasażerowie jechali nieraz wśród pak, napełnionych towarami.

Bardzo ciekawą jest opinia o kolejach żelaznych jednego z niemieckich Towarzystw lekarskich, które oświadczyło się przeciw używaniu przez ludzi kolei żelaznych, twierdząc, iż szybka jazda (ówczesna!) szkodzić będzie bardzo zdrowiu przez trzęsienie, a szybkie miganie się przed oczami przedmiotów, znajdujących się koło toru, wywoływać choroby umysłowe! A dziś! Rozwój kolei żelaznych z małym wyjątkiem na całej prawie kuli ziemskiej przeszedł najbujniejszą wyobraźnię wynalazcy i doszedł do stopnia, który stanowi prawdziwą chlubę naszych czasów, a przecież nie można wątpić, że koleje żelazne nie zatrzymają się w dzisiejszym stanie, — lecz będą rozwijać się i doskonalić dalej.

Kronika.

Kraków, wtorek 15 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Wniebowzięcie N P. Maryi.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 31; zachód o godz. 6 m. 59; długość dnia godzin 14 min. 28.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Czasem pochmurno, czasem deszczowo z obniżeniem temperatury.

Teatr miejski imienia Słowackiego: Zamknięty.

Teatr ludowy w parku Krakowskim: pop. „Obrona Częstochowy", wiecz. Występy gościnne Artura Zawadzkiego i Maryi Jacobi-Zawadzkiej.

Salon Powszechnego Związku artystów malarzy i rzeźbiarzy (Mały Rynek l. 6 I p.) od godz. 9—11 i od 3—6. Wstęp wolny.

Wystawa w Tow. sztuk pięknych otwarta od 11 do 4 po południu.

We środę 16 sierpnia:

Kalendarzyk kościelny: Rocha i Tarsycyusza.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 32, zachód o godz. 6 m. 57; długość dnia godzin 14 min. 25.

Teatr miejski imienia Słowckiego: Zamknięty.

Teatr ludowy w parku Krakowskim Występy gościnne Artura Zawadzkiego i Maryi Jacobi-Zawadzkiej. (Nowy program).

Z powodu święta Wniebowzięcia N. P. Maryi, przypadającego dzisiaj, następny numer „Nowej Reformy" wyjdzie dopiero we środę w południe.

Sprawy miejskie. We środę dnia 16 b. m. o godzinie 5 po południu odbędzie się w sali obrad magistratu posiedzenie sekcyi II Rady m. imieniem Rady miejskiej. Sekcya ma załatwić sprawę remuneracyi dla II wiceprezydenta m., radcy dworu Sarego. Następnie odbędzie się posiedzenie sekcyjne, na którem omawianą będzie między innemi sprawa zaprowadzenia światła gazowego w jatkach podominikańskich.

We czwartek odbędzie się posiedzenie sekcyi IV, która w imieniu Rady miejskiej ma załatwić następujące sprawy: 1) Kredyt dodatkowy 1500 K dla Związku turystycznego na urządzenie centralnej konferencyi; 2) kredyt dodatkowy dla grona konserwatorów (1000 K) na urządzenie zjazdu; 3) kredyt dodatkowy 400 K dla „Sokoła" na Wianki; 4) organizacya nowych szkół przemysłowych uzupełniających; 5) otwarcie IV i V klasy wydziałowej w szkole Oleśnickiego; 6) zaprowadzenie nauki języka francuskiego w tutejszych szkołach wydziałowych, oraz sprawę wprowadzenia w życie instytucyi lekarzy szkolnych.

Koniec ruchu na kolei obwodowej. Dzisiaj o godzinie 12 w nocy zamknięto kolej obwodową dla ruchu. Jak wiadomo, gmina m. Krakowa zakupiła wał kolejowy. Na miejscu wału ma być urządzoną droga okrężna.

Zabójstwo w Łobzowie. Podczas śledztwa przeprowadzonego wczoraj, Piechowicz Stanisław, mąż zabitej Maryi, wyparł się jakoby ją bił i tarzał po ziemi, jak zarzucają świadkowie. Przyznał się natomiast do tego, że żona już od dłuższego czasu obchodziła się z nim źle, nie dając mu jedzenia i przezywając go różnemi wyzwiskami. Świadkowie jednak zeznali bardzo obciążająco dla aresztowanego, twierdząc, że Piechowicz był znanym w całej okolicy awanturnikiem i pijakiem, katował swoją żonę i nie dawał jej dobrego słowa. Śledztwo trwa dalej.

Z sali sądowej. (Kasacya wyroku). Dnia 13 maja b. r. zapadł w Krakowie wyrok na podstawie werdyktu ławy przysięgłych, którym zasądzono włościanina Mikołaja Przeklasę, liczącego lat 56, na 15 lat ciężkiego więzienia za zbrodnię podpalenia.

Przysięgli krakowscy zażądali wówczas przed ogłoszeniem swego werdyktu od przewodniczącego wyjaśnienia, w jakim przypadku wyrok będzie możliwie najłagodniejszy. Po otrzymaniu zapewnienia, że w każdym razie wymiar kary nastąpi poniżej ustawowego wymiaru, zatwierdzili wszystkie pytania trybunału. Po ogłoszeniu werdyktu przewodniczący ławy prosił o karę najłagodniejszą. Wyrok jednak brzmiał na lat 15, co ze względu na podeszły wiek zasądzonego równało się dożywotniemu więzieniu. Wszyscy przysięgli podpisali wobec tego podanie o łaskę do tronu. Nazajutrz odebrano od Przeklasy protokolarne oświadczenie cofnięcia zażalenia nieważności, zgłoszonego przez obrońcę.

Sprawa jednak doszła do wiadomości najwyższej instancyi i sąd najwyższy jako kasacyjny w obrę-

nie ustawy z urzędu wyznaczył publiczną rozprawę kasacyjną na dzień 12 b. m., na której uchylił wyrok krakowski z powodu zachodzącej nieważności przy wymiarze kary i przekazał sprawę do ponownego rozstrzygnięcia sądowi przysięgłych w Krakowie.

Przebicie bagnetem. Odnośnie do notatki, zamieszczonej w onegdajszym numerze naszego pisma pod powyższym tytułem, nadsyła nam p. Nowak, kierownik miejskiej elektrowni w Podgórzu, następujące wyjaśnienie: Powóz, którym p. Nowak jechał wraz z por. Wolfem, jechał wolnem tempem, a woźnica głośno nawoływał do ustąpienia z drogi. P. Królowa, widząc, że powóz nadjeżdża, a nie mając gdzie ustąpić, bo ulica jest wąska, uskoczyła w bok do rowu, ale zaraz powstała bez kontuzyi. Mąż p. Królowej zażądał od p. Nowaka pieniędzy, jako odszkodowania, ale p. Nowak mu odmówił, gdyż p. Królowej nic się nie stało. Porucznik Wolf synowi p. Królowej nic nie ofiarowywał, nie oddalał się nawet od powozu, ale, widząc wzrastający tłum, wezwał przechodzącego podoficera, by wezwał pogotowie wojskowe, bo na ulicy dla ochrony jadących przed tłumem nie było ani jednego policyanta. Podoficer ów przyprowadził czterech żołnierzy, bez dobytych bagnetów i ustawił ich koło powozu. Gdy na widok żołnierzy tłum się uspokoił, jadący wsiedli do powozu, a por. Wolf odesłał żołnierzy do kasarni, poczem wraz z p. Nowakiem odjechał. Przebicie bagnetem Franciszka Króla nie miało miejsca w obecności p. Nowaka i por. Wolfa.

Usiłowana kradzież. P. Karol Krakówka, rotmistrz artyleryi, zamieszkały przy ul. Zygmunta Augusta l. 1, doniósł wczoraj policyi, że jakiś nieznany sprawca chciał się w czasie jego nieobecności dostać do jego mieszkania, oderwał skubel od drzwi i zepsuł zamek, został jednak spłoszony, gdyż niczego nie zabrał. Według opowiadania stróża domu, miał to być jakiś dragon o żółtych wyłogach. Policya poszukuje sprawcy.

Oryginalna zguba. Właściciel biura technicznego p. Toskar, zamieszkały przy ul. Krowoderskiej l. 52, znalazł wczoraj na podwórzu swej realności między próżnemi skrzyniami bagnet szeregowca 20 p. p. nr 5239. Zgubę złożył znalazca na policyi.

Z kroniki pogotowia. Wczoraj zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Grzegorzecką l. 6 do Apolonii Turaj, którą jakiś towarzysz zabawy zranił w głowę. Pogotowie opatrzyło ranną.

Kazimierz Ciężki, liczący lat 40, wyrobnik, zachorował wczoraj ciężko przy pracy na Wawelu. Zawezwane pogotowie, udzieliwszy nieszczęśliwemu pierwszej pomocy, odwiozło go do szpitala.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowała tutejsza policya Karola Pikolacza, liczącego lat 25, zamieszkałego na Zwierzyńcu a pochodzącego z Królestwa za gwałt, jakiego się dopuścił na małej dziewczynie.

Onegdaj aresztowano Jana Wica, portyera fabryki Peterseima na Grzegórzkach, który pod wpływem alkoholu pobił jakąś kobietę i odgrażał się własnej żonie, że ją zabije. Aresztowanego osadzono pod telegrafem; może tam pozbędzie się swego zamiaru.

Wczoraj na Zakrzówku wywołali wielką awanturę i zbiegowisko Krawczyk Jan z Wrząsowic i Włodek Franciszek z Czchowa. Policya aresztowała obu awanturników.

Kurhaus w Zakopanem. Donoszą ze Zakopanego: Powstał tu projekt, który dla przyszłości Zakopanego mieć może doniosłe znaczenie, mianowicie p. S., zamożny obywatel z Ukrainy, zakupił ogromny kompleks parkowy, położony między ulicą Marszałkowską, Jagiellońską i Sienkiewicza, własność prof. dr Ignacego Baranowskiego z Warszawy za sumę podobno 180 000 K. Na zakupionym gruncie zamierza wznieść nowy właściciel duży, z komfortem urządzony „Dom zdrojowy" z salą na koncerta, ewentualnie przedstawienia teatralne, bale i zabawy.

Lot nad Warszawą. W niedzielę dokonał lotnik br. Serpio del Campo lotu ponad Warszawą. Lot trwał 18 minut. Lotnik unosił się na wysokości 600 metrów.

Emigracya na Syberyę. Pisma warszawskie donoszą: Według urzędowych danych, ruch emigracyjny z Zagłębia Dąbrowskiego na Syberyę nie ustaje. W roku 1909 na Syberyę przesiedliło się 34 rodzin, złożonych z 159 osób; w roku 1910 240 rodzin, złożonych z 5092 dusz. W pierwszej połowie b. r. do wyjazdu zameldowało 460 rodzin. Według opinii gubernatora piotrkowskiego, wychodźtwo wywołane zostało panującą wśród robotników Zagłębia nędzą, drożyzną utrzymania i brakiem pracy.

Skasowanie dyecezyi wileńskiej. Jak donosi „Biel. Zizń", organizacye litewskie, walczące o nacyonalizacyę Kościoła, wystąpiły do Petersburga z żądaniem, aby skasował dyecezyę wileńską, jako wzmacniającą wpływy polskie, a natomiast podzielić ją na trzy części, z których dwie (z ludnością w pewnym procencie litewską) przyłączyć do dyecezyi sejneńskiej i żmujdzkiej, zaś trzecią część (z ludnością białoruską) do archidyecezyi mohylowskiej.

Jest obawa, że projekt ten znajdzie poparcie chętne w Petersburgu.

Katastrofa w kopalni. Jak donosiliśmy, w kopalni „Hannibal" w Hortelu koło Bochum, wydarzyła się onegdaj katastrofa, której ofiarą padło 18 robotników, którzy połamali nogi i krzyże. — Wśród ofiar jest wielu Polaków.

Jeden ze świadków katastrofy opowiadał, że już w czasie jazdy z 3 do 4 piętra (w dół) dało się uczuć niezwykłe wstrząśnienie. Winda zaczęła spadać szybciej i nagle, z szaloną hyżością runęła w przepaść. W jednej chwili wydobył się okrzyk zgrozy z 45 krtani. 14 górników, znajdujących się na najniższym piętrze windy, najwięcej ucierpiało. Grozę położenia powiększała woda, która groziła zatopieniem ich. Robotnicy z wyższych pięter z trudem zdołali ich wydobyć. Zwłaszcza jednego z górników wydobyto w nader opłakanym stanie. Przy zjeżdżaniu w dół siadł sobie biedak na latarni górniczej. Wskutek nadzwyczaj silnego uderzenia windy lampa wbiła mu się w siedzenie tak głęboko, że poważnie uszkodziła kiszki.

Małżeńska tragedya. — Z Davos telegrafują: Przybył tu niedawno na kuracyę niejaki Hirschfeld z Samary w Rosyi. W ostatnich zaś dniach przybyła do Lucerny jego żona i zamieszkała w hotelu. Między małżeństwem tem toczył się proces rozwodowy. Wczoraj w hotelu, w którym Hirschfeldowa mieszkała, znaleziono zwłoki obojga małżonków. — Powszechnie przypuszczają, że Hirszchfeld zamordował żonę, poczem sam odebrał sobie życie.

Napad na wirtuozkę. Z Paryża telegrafują: Onegdaj wieczorem napadł jakiś człowiek na znaną wirtuozkę Lelę Beran i chciał ją udusić, jednak, bojąc się schwytania, uciekł. Wczoraj ujęła go policya. Jest nim urzędnik fabryczny Józef Keil. Przyczyny napadu nieznane.

Mianowania. „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz zamianował dyrektora Towarzystwa akcyjnego dla budowy wagonów i maszyn w Sanoku, inżyniera Wacława Suchowiaka, zwyczajnym profesorem ogólnej nauki o maszynach w politechnice we Lwowie.

Zmarli.

Jan Glajcar, rolnik z Sibicy pod Cieszynem, jeden z najbardziej zasłużonych obywateli dla sprawy polskiej na Śląsku, założyciel i wybitny członek wielu instytucyj polskich, zmarł 12 b. m., przeżywszy lat 89. — Odznaczał się niezwykłą ofiarnością na cele narodowe polskie. W ostatnich latach usunął się z powodu podeszłego wieku od spraw publicznych, zasilał jednak do ostatniej chwili swoją hojną dłonią Macierz cieszyńską i park im. Adama Sikory. Cześć jego pamięci!

Jan Lam.

(W 25 rocznicę śmierci).

W kościele Bernardyńskim we Lwowie odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Jana Lama z powodu 25 rocznicy jego śmierci... Tyle powiada krótka notatka w dziennikach lwowskich. A więc już 25 lat. Niemcy powiadają słusznie: „die Toten reiten schnell". Nawet ci, których radzibyśmy zatrzymać.

Przed laty 25 umarł ulubieniec Lwowa. W architektonice wielkiego miasta są budowle, które mu nadają pewną swoistą cechę, w społeczeństwie jego pewne osobistości, które spełniają to samo zadanie. Należał do nich Jan Lam, który obok zmarłego wcześniej Jana Dobrzańskiego, zwanego Janem IV, tudzież obok Rewakowicza, zmarłego znacznie później, nadawał wybitne znamię stolicy nadpełtwiańskiej. Były to czasy tężyzny lwowskiej swojego rodzaju. Jan Dobrzański w swojej „Gazecie Narodowej" wcale się nie krępował, kiedy trzeba było użyć wyrazu więcej niż dosadnego, młodszy znacznie Rewakowicz także nie szczędził swoim antagonistom epitetów soczystych, pomiędzy któremi „szwajnoga" należał do łagodnych.

Dobrzański i Rewakowicz posiadali temperament nieokiełzany, ale talentem, wiedzą i kulturą przewyższał ich o całe niebo Lam. W nieistniejącej już od szeregu lat cukierni Macieja Kosteckiego, który był także typem lwowskim, jak jego cukiernia, opisana w jednej z powieści Lama, była równie typową osobliwością — bardzo często domorosły obywatel lwowski, wskazując na stolik w sąsiednim pokoju, mówił do przybysza z prowincyi:

— Tam siedzi Lam.

Przybysz z prowincyi zwracał oczy w kierunku wskazanym i widział mężczyznę średniego wzrostu, albo czytającego dziennik, albo przez okno obserwującego ruch uliczny. Czarne włosy, w tył zaczesane; czoło duże, pięknie sklepione; oczy czarne, poza grubemi szkłami okularów; twarz cała ogolona z wyjątkiem wąsów. Strój staranny, ręce niemniej starannie pielęgnowane.

Tyle widział przybysz z prowincyi, który z reguły zaczynał mówić o „Kronikach lwowskich" Lama. Wszyscy znali go jako „Kronikarza", który w „Dzienniku Polskim" na każdą niedzielę zaopatrywał czytelników w perły humoru i dowcipu. Co prawda — były to rzeczy pierwszorzędnej wartości, a fejleton ma chyba także uprawnienie w literaturze, jeżeli oddawał mu się pomiędzy innymi Heine. Cytujemy tu nazwisko, dla nas bowiem dowód z obczyzny dopiero jest „murowany".

A skoro tak jest, to pozostańmy przy obczyźnie i powiedzmy, że w „Kronikach" Lama podziwiano dowcip galijski z lekkością paryską, humor angielski i zacięcie często rejowskie. — Można śmiało powiedzieć, że był naówczas królem feljetonu. Bawił i uczył ludzi, a może ich nawet czasami poprawiał. Nie było sprawy, którejby w swoich „Kronikach" nie dotknął. Często zabierał się do osób, ale czynił to zawsze w sposób przyzwoity, jako dżentlemen. Oczywiście miał predylekcye tudzież idyosynkrazye, ale nie narzucał ich nikomu w sposób brutalny, tylko wypowiadał jakby mimochodem, jako rzecz prywatną. Miał nawet idyosynkrazye do pewnych narodowości, jednakże i tutaj ubierał je w szatę lekkiego dowcipu, kiedy naprzykład napisał pewnego razu, że „ogromnie lubi Czechów, ale tych, którzy w domu siedzą". Trzeba uwzględnić, że Lam pamiętał owych Czechów, którzy w Galicyi uprawiali germanizacyę i byli politycznymi kondotyerami Wiednia. Dzisiaj mówiłby inaczej.

Nie było sprawy, którejby Lam nie dotknął w swoich „Kronikach"... Ależ tak. Oto pewnego razu czytali Lwowianie, jak to cały kraj z kretesem „zgrocholił się". Była to wspaniała filipika przeciwko Grocholskiemu, długoletniemu prezesowi Koła polskiego. Efekt był nadzwyczajny. Innym razem bawił się Lwów bajecznie komicznem opowiadaniem, jak to pewien bogaty masarz ubogiego konkurenta o rękę jego córki pożegnał słowami „Megaj batiar!" — Lwów pokładał się od śmiechu, a w kilkanaście dni później rozbrzmiewała na wszystkich fortepianach polka p. t. „Megaj batiar!"

Czasami, ale rzadko, sięgał do spraw krakowskich. Kto dzisiaj spogląda na pomnik Mickiewicza w Krakowie, nie przypuszcza nawet, że z jego powodu przez szereg lat staczano zacięte walki. Toczono je pomiędzy innemi także o projekty na pomnik. Wtedy to stworzył Matejko projekt, efektowny jako rysunek, ale tylko jako rysunek. Matejko przedstawił Adama w postaci, siedzącej na ogromnem krześle. Jako malarz, liczący się tylko z płaszczyzną obrazu, zapomniał Matejko, że rzeźba jest widoczna z wszystkich stron. To też rzeźbiarze naówczas podnieśli słusznie, że ogromna płaszczyzna tylna krzesła przedstawiałaby fatalnie nieestetyczny widok. W dyskusyi wziął udział równie Lam, który w „Kronice" swojej zaproponował, ażeby na tyle owego krzesła urządzono.. wieszadła na zarzutki.

Powtórna, bardzo ożywiona polemika toczyła się w owym czasie w Krakowie, kiedy znaczna część obywatelstwa protestowała energicznie przeciwko oddaniu części plant pod budowę nowego uniwersytetu. Wtedy Jan Lam podał projekt, ażeby uniwersytet wybudować na... nosie ekscelencyi Pawła Popiela. Jak wiadomo, ś. p. Paweł Popiel, ekscelencya z tytułu tajnego radcostwa, jeden z przywódców krakowskiego obozu konserwatywnego, typowa postać starego Krakowa, miał bardzo duży nos.

Nie było ani jednej „Kroniki" Lama, któraby nie posiadała jakiegoś świeżego bodźca, a jeszcze dzisiaj można te rzeczy odczytywać z wielkiem zajęciem. Powiedzieć, że na tem polu brakło następcy po Lamie, byłoby ubliżeniem dla literatury polskiej, wystarczy wspomnieć o Prusie i Litwosie — ale można bez przesady powiedzieć, że nikt go nie prześcignął dotąd. Zawsze biło tętno życia w kronikach Lama, który w życiu towarzyskiem Lwowa brał chętny udział. Ci, którzy go pamiętają, wiedzą, że szukali jego towarzystwa ludzie, którzy sami byli poszukiwani. Zwłaszcza młodzi literaci i dziennikarze okazywali mu głęboki szacunek nie tylko jako wybitnemu autorowi, ale także jako człowiekowi, gardzącemu koturnem i pozą, ale pełnemu dystynkcyi. Młodym talentom okazywał Lam zawsze wielką przychylność, ale tylko talentom, dla miernot był nieubłaganym.

Kochał go i szanował Lwów, on zaś nawzajem był ogromnie przywiązany do tego miasta. Nie wydalał się z niego nigdy. Podobno raz tylko, czy dwa razy był w Krakowie, a jazdy do pobliskiego Morszyna niema chyba co liczyć. Kiedy zachorował niebezpiecznie, a lekarze doradzali mu usilnie, ażeby wyjechał do Włoch, odpowiedział z melancholijnym humorem: „Mógłbym się tam zaziębić". Pozostał też we Lwowie ze swojem chorem sercem, a na dzień przed śmiercią dyktował jeszcze „Kronikę". Już jej niedokończył..

Spisujemy tutaj tylko wspomnienia, więc rozpisaliśmy się tak obszernie (stosunkowo) o „Kronikach", chociaż Lam był znakomitym powieściopisarzem i dziennikarzem. Znał wybornie życie dziennikarskie i przewybornie je też opisał w jednej ze swoich powieści. Oczywiście dawne życie dziennikarskie i to lwowskie, tak niepopobne do dzisiejszego. Jako dziennikarz i publicysta był siłą znakomitą dla werwy i szerokiego poglądu, dla sądów ogromnie trzeźwych.

Jako powieściopisarz wystąpił po raz pierwszy z powieścią „Panna Emilia", drukowaną w „Gazecie Narodowej". Powieść ta była literacką sensacyą i odrazu zjednała autorowi sławę, dodajmy: zupełnie zasłużoną. Później pojawił się „Koroniarz w Galicyi", a następnie trzytomowe „Głowy do pozłoty" ponownie obudziły ogromne zajęcie. Dodać należy „Idealistów" i „Dziwne karyery" o gryzącym sarkazmie.

Utarł się sąd, że Lam poszedł śladami Dickensa. Prawda — Lam znał dobrze tego autora, jak wogóle literaturę angielską, zresztą obok niemieckiej i francuskiej — ale to są tory, na których widzimy Daudeta, Prusa i wielu, wielu innych. Gdyby nie było Dickensa, z pewnością Lam nie byłby inaczej napisał „Panny Emilii". A zresztą, to już nie wspomnienia. Kończymy.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 14 sierpnia.

HOTEL BELVEDERE, ul. Basztowa, 27, w pobliżu dworca kolej. (pokoje od 2 koron. Łazienki, Restauracya i kawiarnia na miejscu): inż. Marcin Sadowski, Tadeusz Gliński z Mielca, dr Jakób Pomeranz z Wadowic, sędzia Stanisław Chytroś z Dębicy, dr Józef Korman, Władysław Marynowski ze Lwowa, Jakób Bers z rodziną z M. Weisskirchen, inż. Adalbert Martz'r z Raudnicy, dr Beno Zwengheim z Drohobycza, Paulina Wojtasiewicz z rodziną, Antoni Bludowski z żoną z Warszawy, Alojzy Dyamentowski z żoną z Szczakowy, Ryszard Telichowski z rodziną ze Stanisławowa, Maryan Kolmanowski z żoną z Krosna, P. Hausman z rodziną z Stryja, Gottlieb Hroch z żoną z Pilzna, Stefan Nowicki z Łopczyc, Franciszek Frachter Józef, Bock z Wiednia, Jan Pilarczyk z Hermanic, Stanisław Ostrowski, Aleksander Sikora z Krakowa, Jadwiga Trzaskowska z Łodzi, Stanisław Nowiński z Kielc, Michał Otto, Stanisław Barszczewski ze Lwowa, Walentyna Kluczyńska z Warszawy, Oskar Rosenberg z Zelna, Jerzy Mrozek z Karwina, Bronisław Czaplicki z Dąbrowy, Adolf Schwed z Tarnowa, S. Gefäll, Józef Hungerndorfer ze Lwowa, Kazimierz Surzyński z Petersburga.

HOTEL SASKI: Wł. Płocki z Gorlic, hr. Kurnatowska z Litwy, W. Szymański z Wilna, A. Sroczeński z Bolesławia, S. Szczawiński z Częstochowy, W. Sniechowski, W. Jaworski z Warszawy, N. Hriman z Białej, M. Pokowska, O. Zajczenko z Miechowa, A. Cohn z Wrocławia, S. Okęcki z Brzeszcz, E. Kiebbe z Dąbrowy, A. Weth z Sternburga, hr. C. Aleksandrowicz z Piasków Wielkich, A. Ruszczyński z Poznania, Z. Popławska z Kijowa, hr. J. Potocki z Warszawy, hr. S. Romer, J. Planer z Wiednia, hr. T. Romer, E. Zaremba ze Lwowa, br. J. Błażowski z Ryczowa, br. Z. Błażowska z Czernichowa E. Pieńkowski z Podola, J. Orłanowski z Warszawy, L. Landau ze Lwowa, B. Dzianott z Rzeszowa, J. Pogoński z Warszawy, J. Lebenstein z Król. Pol., J. Skrobanek z Berna, hr. K. Romer z Galicyi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 14 sierpnia. **Losy: a) procent.:** Austryackiego zakładu kred. z obl. prc. z roku 1880 3-prc. —·—. Austr. zakł. kr. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 280·00. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 308·50. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 248·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr 2-prc. 127·75. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 37·—. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 5.4·—. Clary 40 złr. m. k. 145·—. Palffy 40 złr. 98·—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 86·—. Palffy 40 złr. m. konw. 85·—. Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 71·—. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 48·50. Losy fund. arcyksięcia Rudolfa 10 złr. 72·—. Salma 40 złr. m. 250·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 250·50. Tureckie oblig. prem. kolei prc. 251·50. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 608·75.

Paryż, 14 sierpnia. Renta 3-prc. 94·37. Mąka —·—.

Berlin, 14 sierpnia. — (Zamknięcie giełdy). Austr. kredyty 206·75; Austr. kolej państw. —·—; Disconto 189·—; Tow. handlowe 170·50; Warszawsko-wiedeńskie 232·62; Losy tureckie 167·—; włoskie —·—; Noty austr. 85·20; Wiedeń krótki 850·75; Noty rosyjskie 216·40; Nowy Jork 421·—; 4½ polsk. listy zastawne 94·30; Ameryk. noty 420·—; 3% pruskie konsole 83·40; Lombardy 24·12; Reichsbank 144·—; Packetfahrt 132·12; Warszawa krótkie —·—

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10

Rządca drukarni L. K. Górski